

Katarzyna Buczek

Uniwersytet Warszawski

„LEPIEJ, GDY OCZY ZOBACZA” Obchody święta niepodległości w szkołach II Rzeczypospolitej

W roku 1931 Hanna Pohoska, pedagog i metodyk, tak pisała o obchodach świąt w szkołach:

Uroczystości narodowe na terenie szkoły były przez długie lata środkiem wychowania nadzwyczaj cenionym i przecenianym niejednokrotnie. [...] Typ uroczystości, powtarzany potem mechanicznie z roku na rok, tracił coraz więcej na wartości. Młodzież i nauczyciele organizujący go albo manieryzowali się, albo sami znużeni byli monotonią obchodów. Bardzo często też słychać było narzekania na brak przejęcia się przez młodzież nastrojem chwili [...]. To znużenie i zniechęcenie wywoływałyśmy sami przez ciągłe granie na tej samej nucie sentymentu narodowego, przystępowaliśmy do drogiej nam rocznic w tym przeświadczeniu, że spełnić musimy nasz obowiązek, że jeżeli pradiadowie dla nas życie dawali, my musimy im też trochę i wzruszenia poświęcić, być im wdzięczni. [...] Nie łzawe wspomnienia dawnych bojów, ale realna nauka z przeszłości, wyszukiwanie drzemiących sił w dawnych bojach i uczynkach, oto zadanie wychowawcze.¹

Dalej dodawała, że szkolne świętowanie musi być oparte na rocznicach związanych z najnowszą historią „nie zblakła jeszcze przez niezliczoną ilość organizowanych wieczorów i przedstawień”² oraz wynikać z autentycznej potrzeby młodzieży. Do świąt aktualnych zaliczała 11 listopada – rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości.

Tradycja świętowania w szkołach rocznic ważnych dla państwa sięga czasów Komisji Edukacji Narodowej, która od 1773 objęła władzę nad szkołami pojezuickimi, ale też swój program i metody nauczania oraz organizację narzuciła szkołom współpracującym, między innymi pijarskim i bazylikańskim. Dziesięć lat później, w 1783, a więc w stulecie odsieczy wiedeńskiej³, przewodniczący Komisji

¹ H. Pohoska, *Wychowanie obywatelskie*, Warszawa 1931, s. 275–276.

² *Ibidem*, s. 277.

³ Zob. J. Leniek, *Obchód stuletni odsieczy wiedeńskiej urządzony przez szkoły w Koronie i Litwie*, Kraków 1883.

Michał Poniatowski wydał *List okólny do zgromadzeń szkolnych z okoliczności kończącego się wieku od chwalebego zwycięstwa Jana III*. W piśmie zwrócił się bezpośrednio do nauczycieli: „Sądzę przyzwoitą nader rzeczą przypomnieć wam, przełożeni szkół i młodzi, dozorowi waszemu poruczonej, szczególną okoliczność w tym roku przypadającą, która nas Polaków zastanowić powinna, okoliczność chwały tej krwi, która w nas płynie”.⁴ Jako spadkobiercy hufców spod Wiednia, chociaż w trudnej sytuacji po pierwszym rozbiorze, „tak chwalebne i ojczyste myśli wpajać powinniśmy [...] szkolnej młodzi”.⁵ Następnie Poniatowski daje jakże uniwersalne i ponadczasowe uwagi:

Powinno być naszą usilnością w potomkach naszych zostawić ojczyźnie broń rozumu, którą przez obywatelską i baczną młodzi edukację przygotować należy, tej zaś prawdziwym gruntem jest zachowanie praw Boskich i krajowej zwierzchności, miłość ojczyzny, wierność panującemu, karność, sprawiedliwość, chęć pracy i męstwo. Z tych cnót obrona i wszelkie pomyślności płyną dla ojczyzny.⁶

Według Komisji w przemówieniach szkolnych nie tylko należało ukazywać wielkość i przymioty Jana III – wzorca cnót obywatelskich, ale też nawiązywać do jego przodków, Marka Sobieskiego i hetmana Żółkiewskiego, a także do dramatycznej historii Rzeczypospolitej w XVII wieku. „Wielbiąc czyny króla Polaka, Jana III [...] wystawi [się je] za przykład młodzi szlacheckiej”.⁷ Tym samym wpisywano owe uroczystości w działania wychowawcze. Uczniowie, będąc spadkobiercami chwały rycerstwa, mieli wzorować się na wielkim zwycięstwie, a szczególnie na królu-wodzu. Obchody stulecia Victorii wiedeńskiej opóźniono jednak w szkołach komisji o miesiąc; ponieważ rocznica przypadała 12 września, a więc podczas wakacji, uroczystości przesunięto „na dzień 12 października, gdy już wszystka młodź do szkół zgromadzona będzie”.⁸

Nakazując świętowanie rocznic państwowych w szkołach, Komisja określiła zatem ich charakter wychowawczy, ale też naszkicowała sposób świętowania, który miał być poważny i dostojny. W głoszonych mowach należało podkreślać wagę wydarzenia i płynącą z niego naukę. Całość powinna być uzupełniona krzepiącym ducha widowiskiem – pokazem musztry w wykonaniu uczniów lub paradą wojskową. Miało to oddziaływać wychowawczo w wielu wymiarach. Wydarzenie historyczne będące w centrum uwagi miało zarówno budzić dumę z przeszłości, jak też stawać się wzorem postępowania. Historia dostarczała wzorców, ukazywała drogę, którą należy kroczyć, ale też przestrzegała. Świętowane wydarzenie miało również łączyć, wywoływać poczucie jedności obywateli Rzeczypospolitej.

⁴ *Protokoły posiedzeń Komisji Edukacji Narodowej 1773–1785*, oprac. M. Mitera-Dobrowolska, Wrocław 1973, s. 277.

⁵ *Ibidem*.

⁶ *Ibidem*.

⁷ *Ibidem*, s. 282.

⁸ *Ibidem*, s. 277.

Obchody stulecia odsieczy wiedeńskiej nakazane przez Komisję jednoczyły także wokół osoby króla, uosabiającego państwo. Przedstawiciele różnych grup społecznych i wyznań, różniących się też językiem domowym, Komisja chciała zjednoczyć zarówno przez wspólny język edukacji – język polski, jak i przez świadomość wspólnej historii i przynależności do państwa.

Po 1918, w sytuacji odradzania się polskiej państwowości z ziem trzech zaborów, potrzeba zjednoczenia wokół idei państwa stała się ponownie niezwykle ważna, zwłaszcza, że znaczna część obywateli była na sprawy Rzeczypospolitej dość obojętna.⁹ Odzyskanie niepodległości świetnie nadawało się na święto jednoczące Polaków (w znaczeniu państwowym, nie narodowym). W praktyce jednak nawet ustalenie jego daty nie było oczywiste, różne partie, stronnictwa czy ugrupowania miały własne propozycje.¹⁰ W rok po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w listopadzie ukazywały się w prasie okolicznościowe artykuły, a od 1920 święto 11 listopada, choć nie miało jeszcze charakteru państwowego, było obchodzone szczególnie uroczysto wśród wojska. 8 listopada 1926, na trzy dni przed ósmą rocznicą, premier Józef Piłsudski wydał okólnik w sprawie obchodów. Urzędnicy państwowi oraz uczniowie mieli dzień wolny, by mogli wziąć udział w uroczystościach. Jednak świętem państwowym – dniem wolnym od pracy – 11 listopada stał się dopiero w roku 1937.¹¹

Szczególnie starannie przygotowywano się do świętowania dziesiątej rocznicy odzyskania niepodległości, zwłaszcza, że miało ono „wypełnić cały dzień. Całodzienny obchód organizują we wszystkich miejscowościach powołane do tego komitety”.¹² Każda, nawet najmniejsza miejscowość przygotowywała chociaż skromny program, również artystyczny. Organizatorami nie byli jednak zawodowcy – ludzie przygotowani do takich zadań. Komitety, poza dużymi ośrodkami, najczęściej składały się z lokalnych oświatowców i społeczników, a więc osób nie będących animatorami kultury i nie mających doświadczeń związanych ze sceną. Z inscenizacjami zapewne lepiej radzono sobie w Galicji – na ziemiach dawnego zaboru austriackiego, gdzie od pół wieku bardzo rozwinięty był ruch teatrów amatorskich, także szkolnych. Na pozostałych terenach państwa polskiego zorganizowanie rocznicowych widowisk mogło stanowić pewien problem. Dlatego z inicjatywą pomocy wyszedł poznański „Przegląd Oświatowy”, organ Towarzystwa Czytelni Ludowych, redagowany przez księdza Antoniego Ludwiczaka i Józefa Kisielewskiego. Numer 11 z 1928 w całości został poświęcony organizowaniu wieczornic, które obok nabożeństw, odczytów i pogadanek uznano

⁹ Zob. J. Załęczny, *Tradycje patriotyczne elementem kształtowania zbiorowej świadomości historycznej w II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2017, s. 181–183.

¹⁰ Rozbieżności co do tego, kiedy odzyskaliśmy niepodległość liczone w latach, od dnia 16 VIII 1914 (powstanie Naczelnego Komitetu Narodowego) aż po 28 VI 1919 (podpisanie Traktatu Wersalskiego), zob.: *ibidem*, s. 184–185.

¹¹ *Ibidem*, s. 186–205.

¹² „Przegląd Oświatowy” 1928 nr 11, s. 307.

za ważny element świętowania ze względu na aspekt widowiskowości. Uważano też, że charakter obchodu musi być „radosny i pogodny, wszak święcimy święto triumfu narodowego”¹³, a do tego świetnie by się nadawało wieczorne widowisko. Dlatego redakcja uznała za stosowne podanie zarówno informacji natury technicznej – ile i jakie punkty, a mówiąc językiem sceny „numery”, mają po sobie następować – jak i przykłady tekstów do wykonania.

Proponowane widowisko miało być trzyczęściowe. Część pierwszą rozpoczęła chór: „odśpiewać albo odegrać jakiś żywy marsz; można również zacząć wieczornicę odegraniem *Jeszcze Polska nie zginęła*”. Następnie należało wygłosić słowo wstępne, „nie dłużej niż 8 minut”. Potem następowały deklamacje, mogły to być między innymi Jana Kasprowicza *Trzeba nam wiary...* i *Rozkaz*, Władysława Bełzy *Ojczyzna*, Ignacego Krasickiego *Hymn do miłości ojczyzny*, Stanisława Wyspiańskiego *Veni Creator* i fragmenty *Warszawianki*, Kazimierza Iłakowiczówny *Matka Boska Częstochowska*, Kazimierza Wierzyńskiego *Pieśń marynarzy*, a także utwory poetów-legionistów: Józefa Relidzińskiego *Zmartwychwstanie biją dzwony* i *Polska powstaje*, Józefa Mączki *Hymn o miłości ojczyzny*. Po nich

wystąpić może ktoś, kto ładnie gra na fortepianie albo skrzypcach. Trzeba tylko zważać na to, aby gra była istotnie piękna. Co do wyboru utworu, to nie należy wybierać utworu zbyt poważnego [...] utwór powinien być łatwo zrozumiały dla wszystkich i niezbyt długi.

Po krótkim koncercie należało wygłosić wykład, który można było połączyć z „obrazami świetlnymi”. Część pierwszą kończył śpiew całej sali, bowiem

śpiew wspólny budzi zapał i zagrzewa do podniosłych szlachetnych uczuć. [...] Publiczność wstaje trzymając jednocześnie kartki ze słowami pieśni przed sobą, kapelmistrz daje znak i śpiew się zaczyna.

Drugą część uroczystości rozpocząć powinien śpiew solowy. „Musi to być utwór poważny, ale nie smętny, najlepiej jakaś pieśń patriotyczna, czy to do Matki Boskiej, jako Królowej Korony Polskiej i opiekunki naszej.” Po nim ponownie następowały deklamacje, wykład, a potem znów deklamacje, lecz w wykonaniu dzieci – bowiem

bardzo miłe wrażenie zrobi na słuchaczach deklamacja, wygłoszona przez dziecko. Należy wybrać łatwy krótki wiersz [...] i nauczyć dobrze deklamować wybrane dziecko.

Część trzecią rozpoczynał występ chóru, po którym miała być deklamacja chórowa albo recytacja:

wygłoszenie z pamięci pięknego ustępu napisanego prozą bardzo ożywia wieczornicę. Odpowiedniego ustępu należy wyuczyć się na pamięć i później wygłosić wyraźnie akcentując te miejsca, które logicznie powinny być zaakcentowane.

¹³ Ibidem.

Kolejnym elementem powinien być utwór sceniczny albo tańce narodowe. W „Przeglądzie Oświatowym” zamieszczono spis ponad dwudziestu „utworów scenicznych, które odegrać można podczas wieczornicy 10-lecia Niepodległości”. Wśród nich oprócz krótkich obrazków scenicznych znalazły się *Warszawianka* i *Noc listopadowa* Wyspiańskiego, ale też dramat Wacława Sieroszewskiego *Bolszewicy*. „Urozmaiceniem wieczornicy będą dobrze wyćwiczone tańce narodowe, odtancerzone przez przebrane w odpowiednie stroje ludowe pary.” Całość zakończyć powinien żywy obraz, który można było wykonać na podstawie dzieł Jana Matejki, Jana Styki, ale też scen z literatury – zwłaszcza utworów Henryka Sienkiewicza.¹⁴

Żywe obrazy, bardzo popularne w XIX wieku, przez autorów poradników organizowania uroczystości rocznicowych rozumiane były nie tylko jako prezentacje statyczne, ale też jako „inscenizacje niekiedy dynamiczne, pokazujące ważne wydarzenia historyczne, sceny z literatury”¹⁵ oraz malarstwa. Zaś ich organizowanie szczególnie zalecano ze względu na przystępny i łatwy w odbiorze przekaz treści historycznych i patriotycznych. Uważano je też za proste w przygotowaniu. W „Przeglądzie Oświatowym” zamieszczono dwa oryginalne scenariusze obrazów poświęconych odzyskaniu niepodległości.

Z tylnych kulis dość wysoko od posadzki wypływa barwną smugą kolorowe albo białe światło. Po całej scenie rozrzucone są grupki ludzi, a najwięcej skąd światło wychodzi. Grupy ludzi poubierać trzeba w różne ubrania. A więc w kostiumy ludowe, w kontusze szlacheckie, mundurki uczniowskie. Na tle tych grup można rozrzuć inne jeszcze. Z boku np. sceny posadzić pod drzewem osobę, przebraną za powstańca z roku 1863, który wzniosłszy do góry ręce, opowiada coś zgromadzonym koło niego dzieciom. [...] Naturalnie cała grupa ułożona być musi harmonijnie i pięknie, i nie powinna być przeładowana. Z chwilą podniesienia kurtyny wszyscy pozostają w pozycji nieruchomej. Przez kilka minut publiczność przygląda się żywemu obrazowi. Po chwili z ust znajdujących się na scenie, a ciągle spozierających ku miejscu, skąd dochodzi światło, zrywa się zrazu cicha, później coraz głośniejsza melodia pieśni: „Leć nasz orle w górnym pędzie – Bogu, Polsce światu służ...”

Dobrze rozdać przed przedstawieniem kartki ze słowami pieśni pośród publiczności, by z chwilą, gdy na scenie biorący udział w żywym obrazie poczną śpiewać, i cała sala zawtórowała.¹⁶

Drugi scenariusz jest trochę skromniejszy w obrazie i przechodzi płynnie w deklamację i śpiew:

scena przedstawia salę domu ludowego czy też izbę szkolną. Po prawej stronie znajduje się podniesienie, ustrojone zielenią, a wśród jej na postumencie stoi orzeł polski ulepiony z gipsu albo też na ścianie wisi wielki, rozpinający skrzydła do lotu orzeł biały.

W sali zebrało się wiele osób, dzieci, młodzieży i starszych. O ile możliwości powinno się poprzebierać te osoby w stroje ludowe, krakowskie, góralskie, huculskie, wielkopolskie, łowickie. Mogą się znajdować też chłopcy i dziewczęta w mundurkach szkolnych, skauci, harcerze; mogą znajdować

¹⁴ Ibidem.

¹⁵ M. Komza, *Żywe obrazy. Między sceną, obrazem i książką*, Wrocław 1995, s. 22.

¹⁶ „Przegląd Oświatowy” 1928 nr 11, s. 334.

KATARZYNA BUCZEK

OPLATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.
W A R S Z A W A, SRODA 7 LISTOPADA 1928 ROKU № 10

PIŁOMYKA

Tygodnik ilustrowany dla dzieci i młodzieży



Okładka „Piłomyka” 1928 nr 10 – Legionista Stefana Norblina

się również mężczyźni w fartuchach i ubraniach roboczych. Na tylnej ścianie wisi obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, ustrojony w kwiaty; przed obrazem płonie lampka oliwna.

Po podniesieniu kurtyny przez długą chwilę stoi nieruchomo cały żywy obraz, ułożony ze wszystkich osób w malowniczą grupę.

Po chwili chłopak w ubraniu harcerskim rozpoczyna na scenie odpowiednią deklamację, lub wszyscy rozpoczynają śpiewać jakąś pieśń.¹⁷

Wykonawcami obchodów byli amatorzy, przedstawiciele lokalnych społeczności, stąd zamieszczone uwagi

co do wykonawców. To ten, kto będzie miał poruczone zadanie organizowania całości wieczornicy, musi sobie obrać dobrych wykonawców, a wymagać od nich jak najlepszego wyuczenia się poszczególnych punktów oraz przychodzenia na próby zwłaszcza generalne. Ci, którzy biorą udział w wieczornicy, muszą pamiętać, że nie chodzi tu o ich własny popis – tylko o przysłużenie się sprawie ogólnej, o korzyść jaką odniosą słuchacze.¹⁸

W „Przeglądzie” znalazła się też sugestia, by połączyć uroczystości 11 listopada z rocznicą śmierci Henryka Sienkiewicza przypadającą 15 listopada:

Zarząd główny T[owarzystwa] C[zytelni] L[udowych] rzuca hasło, aby te dwie uroczystości połączyć razem i urządzić w komitetach [...] na całym terenie działalności T. C. L. uroczysty obchód dziesięciolecia zdobycia niepodległości, podczas którego wspomniane by były zasługi wielkiego wodza duchowego Henryka Sienkiewicza.¹⁹

Oczywiście połączenie obchodów niepodległości z rocznicą sienkiewiczowską osłabiałoby tę pierwszą – zapewne intencjonalnie²⁰, jednak znacznie poszerzało repertuar. Niezależnie od wszystkiego poznański „Przegląd Oświatowy” w dużej mierze ustalił sposób organizowania widowisk z okazji rocznicy odzyskania niepodległości oraz wskazał możliwość łączenia jej z innymi ważnymi wydarzeniami i rocznicami.

Ponieważ od 1928 świętowanie rocznicy odzyskania niepodległości miało charakter powszechny, przygotowywały się do niego również wszystkie szkoły, a obchody wpisywały się w program wychowawczy i tak jak on ulegały zmianom. Po reformie szkolnej wprowadzonej przez ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego Jędrzeja Jędrzejewicza w 1932 szczególnie istotne stało się wpojenie w uczniów

szacunku dla wszystkiego co dotyczy państwa, np. dla symboli narodowych i państwowych oraz jego reprezentantów. [...] wyrobienie w uczniach kardynalnych cnót państwowych, do których

¹⁷ Ibidem.

¹⁸ Ibidem, s. 307.

¹⁹ Ibidem, s. 308.

²⁰ Środowisko poznańskie nie było przychylnie Piłsudskiemu ani legionom. W całym rocznicowym numerze „Przeglądu Oświatowego” poświęcono im tylko jedno zdanie: „Na czele państwa staje komendant legionów Józef Piłsudski”. Ibidem, s. 325.

przede wszystkim zaliczano: ideowość, patriotyzm, umiejętność podporządkowania osobistego i grupowego interesu – interesom państwa, silną wolę, wytrwałość, zdyscyplinowanie, samodzielność, odpowiedzialność, zaangażowanie w życie zbiorowe, pracowitość oraz posłuszeństwo wobec rządu.

A także „wprowadzenie do procesu wychowania kultu osoby Józefa Piłsudskiego jako postaci godnej naśladowania i czci”.²¹ Od tego roku z polecenia ministerstwa dzień 11 listopada miał być poświęcony na uroczyste obchody, a tym samym wolny od lekcji.

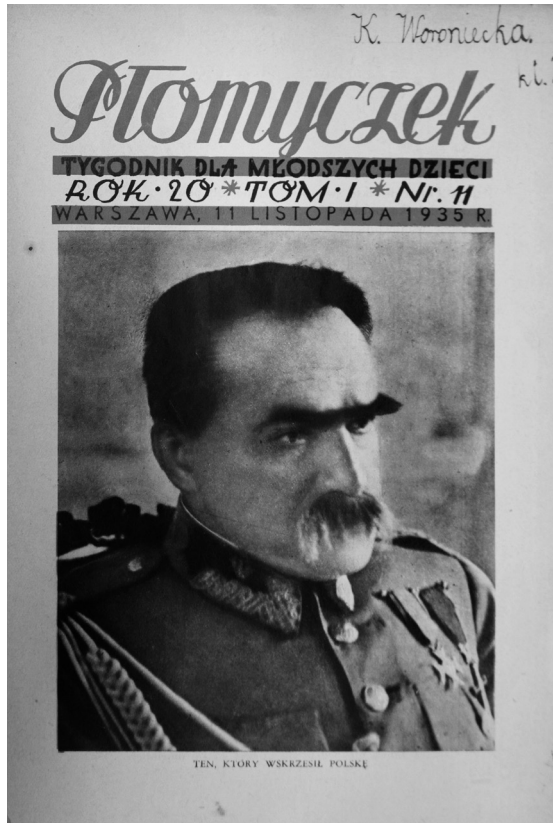
Jednak przy przygotowywaniu szkolnych uroczystości – scenek i żywych obrazów – pojawiał się problem natury psychologicznej i pedagogicznej. Święta szkolne skupiały osoby, wykonawców i odbiorców w różnym wieku, od siódmego roku życia do osiemnastego-dziewiętnastego, a także osoby dorosłe. Zapraszano na takie uroczystości nie tylko rodziców, ale też wszystkich mieszkańców. Każda z tych grup wiekowych obdarzona jest jednak innymi możliwościami odbioru przekazywanych treści. Rozwijająca się pedagogika i psychologia²² wykazywały, że dzieci nie są w stanie skupić uwagi w tak długim czasie, a co istotniejsze, nie są w stanie odbierać tych samych form i treści przekazu, co osoby dorosłe. Związane jest to z rozwojem psychologicznym człowieka. W wieku kilku lat nie mamy ukształtowanego myślenia abstrakcyjnego, a więc pojęcia związane z kategoriami moralnymi, ale też czasem i przestrzenią, nie są w pełni dostępne w sensie intelektualnym. „Wytrzymałość odbiorcza” dziecka jest zatem znacznie mniejsza niż dorosłego.

Z tego powodu dwaj nauczyciele Kazimierz Jaworski i Kazimierz Błaszczynski nakładem poznańskiego pisma „Przyjaciel Szkoły” w 1928 wydali broszurę dla nauczycieli zatytułowaną *Wielka rocznica (Jak urządzić obchód dziesiątej rocznicy wskrzeszenia państwa polskiego)*²³, która miała pomóc w przygotowaniu uroczystości dla różnych grup wiekowych. W broszurce znalazły się propozycje przemówień „dla dzieci szkolnych młodszych, [...] młodzieży starszej, [...] osób dorosłych” oraz wybór wierszy okolicznościowych, całość zaś poprzedzało słowo wstępne Joachima Namysła, kuratora Okręgu Szkolnego Poznańskiego. Zwrócił się w nim między innymi do wychowawców i rodziców, by ci starali się święto „otoczyć w oczach młodzieży aureolą radości serdecznej i entuzjazmem”, a następnie dodał, że „książeczka niniejsza będzie z pewnością pomocą dla ludzi dobrej woli przy organizowaniu poleconych przez Pana Ministra obchodów rocznicy

²¹ K. Jakubiak, *Realizacja ideologii wychowawczej sanacji w praktyce szkolnej*, [w:] *Wychowanie a polityka. Tradycje i współczesność*, red. W. Wojdyła, M. Strzelecki, Toruń 1997, s. 111.

²² Szczególnie istotne były tu badania i publikacje Jeana Piageta: *Le langage et la pensée chez l'enfant*, 1923 (wyd. pol. 1929), *Le représentation du monde chez l'enfant*, 1927 (wyd. pol. 1933), *Le jugement morale chez l'enfant*, 1932 (wyd. pol. 1967). Na gruncie polskim ważne były badania Stefana Baleya i jego *Psychologia wychowawcza w zarysie* (1938).

²³ K. Jaworski, K. Błaszczynski, *Wielka rocznica (Jak urządzić obchód dziesiątej rocznicy wskrzeszenia państwa polskiego)*, Poznań 1928, s. 4.



Okładka „Płomyczka” 1935 nr 11

niepodległości”.²⁴ Tego typu broszurki wydawano również w latach następnych, a ich zawartość była podobna – propozycje przemówień, pieśni i wierszy.²⁵

Nauczyciele przygotowujący uroczystości mieli do dyspozycji, oprócz broszur, czasopisma adresowane do młodego odbiorcy. Od 1928 bardzo aktywnie włączył się do rocznicowych akcji tygodnik dla dzieci i młodzieży „Płomyk”, zamieszczając co roku liczne propozycje scenek, żywych obrazów i wierszy okolicznościowych.²⁶

²⁴ Ibidem.

²⁵ Zob. m.in.: *11 listopada. – Jak urządzić obchód powstania Polski*, oprac. prof. S., Poznań 1932; A. Galiński, *Dzień 11 listopada. Święto państwowe Rzeczypospolitej Polskiej*, Łódź 1934; Z. Roguska i R. Korupczyńska, *Święto niepodległości. Materiały na uroczystości szkolne w dniu 11 listopada*, Warszawa 1931; R. Korupczyńska, J. Świdorska-Jarmolowiczowa, *Wielkie święto. Materiały na uroczystości szkolne w dniu 11 listopada w przedszkolach, szkołach, gimnazjach*, Warszawa–Wilno–Lublin 1938.

²⁶ Młodszego, sześćo-ośmioletniego czytelnika o ważnych uroczystościach, również państwowych, informował „Płomyczek”, zamieszczając krótkie opowiadania i wierszyki, ale nie propozycje inscenizacji. W 1935 – roku śmierci Józefa Piłsudskiego – numer z 11 XI prawie w całości został poświęcony tematowi odzyskania niepodległości.

Również wydawany od 1934 „Teatr w Szkole” publikował materiały do przygotowania inscenizacji. Było to jednak pismo specjalistyczne, więc zamieszczane w nim propozycje inscenizacyjne niejednokrotnie wymagały licznego zespołu ze sporymi umiejętnościami, jak również scenografii. Przykładem może być projekt obchodów rocznicy, przedstawiony przez Helenę Tyrankiewiczową w numerze 1–2 z 1936 roku. Uroczystość ma się rozpocząć od krótkiej gawędy

o tym, jak początek Wielkiej Wojny niepokoił serca polskie niepewnością jej wyniku, jak wielu wydawało się, że tylko cud może nam umożliwić wywalczenie utraconej niepodległości, i jak Tetmajer w mającym się odegrać obrazku pokazuje, że „cudem” tym są utajone, drzemiące siły narodu, które wyzwoli nie co innego, jak czyn mężny, zdecydowany, i jak czyn ten podjęli strzelcy Komendanta.²⁷

Następnym, a zarazem kulminacyjnym punktem uroczystości, miał być ów „obrazek” Kazimierza Tetmajera *Śpiący rycerze w Tatrach*. Jego wystawienie wymagało odpowiedniej scenografii. „Urządzenie sceny w pierwszej odsłonie opisuje Tetmajer: «Hala u progu Tatr. Widać Łomnicę. Gorący dzień majowy. Rok 1916». Urządzenie tej sceny nie jest trudne; wystarczy umieścić w tle szeroko malowany widok gór”²⁸. Jednak ten „szeroko malowany widok” dla większości małych wiejskich, czteroklasowych szkół był niewykonalny.

Dużą trudnością było przygotowanie uroczystości dla młodszych uczniów szkoły powszechnej, dzieci w wieku siedmiu–dziesięciu lat. Na ich specyfikę, inne potrzeby i możliwości poznawcze zwrócił uwagę już w końcu XIX wieku Jan Władysław Dawid.²⁹ Długie mowy i pogadanki zamieszczane w broszurach³⁰, a także poważne, historyczne inscenizacje nie trafiały do tak młodego odbiorcy. Z tego powodu odmienną projekt obchodów dziesiątej rocznicy odzyskania niepodległości, dostosowany do dziecięcej percepcji, w 1928 zamieściła w „Płomyku” Helena Radwanowa, autorka wypisów szkolnych i samouczków nauki czytania dla dorosłych. Zaproponowała, by dzieci w dzień święta poszły na mogiłę albo inne miejsce upamiętniające żołnierzy lub powstańców styczniowych, jeśli jest taka możliwość, posadziły drzewo, ale też dowiedziały się czegoś o swojej szkole – spisały jej historię, a wieczorem zamiast mów przygotowały proste przedstawienie. Aby to ułatwić, „Płomyk” zamieścił propozycje wierszy i piosenek, obrazków scenicznych i żywych obrazów, a także przemówienie. Jednak znacznie różni się ono od zamieszczanych w broszurach. Przede wszystkim jest krótkie, zaledwie pół strony druku, poza tym odwołuje się do bliskiego młodszemu dziecku świata baśni:

²⁷ „Teatr w Szkole” 1936, nr 1–2, s. 23.

²⁸ Ibidem, s. 24.

²⁹ Zob. J. W. Dawid, *Nauka o rzeczach*, Warszawa 1892.

³⁰ Kilku, a nawet kilkadziesiąt stronice tekstów, poświęconych historii i osiągnięciom gospodarczym wolnego państwa, pełnych pojęć abstrakcyjnych, dzieci, a zwłaszcza siedmiolatki nie rozumiały. Było to jedynie wykonywanie zaleceń władz państwowych i szkolnych. Przykładem takiej mowy jest *Pogadanka dla dzieci w dniu 11 listopada 1928* Zofii Roguskiej [w:] R. Tomczyk, *Dziesięć lat niepodległości (1918–1928). Z dołączeniem okolicznościowej pogadanki*, Warszawa 1928.

(Przed zapuszczoną kurtynę wychodzi prelegent. Może nim być osoba dorosła lub dziecko w zwykłym lub ludowym ubraniu. Mówi wolno, wyraźnie, dobitnie):

Był raz człowiek, który zdobył sobie klejnot czarodziejski. Kto ów klejnot bowiem posiadał, potężniejszy był, niż wszyscy królowie ziemi. Człowiek złożył klejnot do skarbcza, ale nie pilnował go dobrze, przeto zbójcy zakradli się tam pewnej nocy i zabrali mu skarb bezcenny. Wtedy ów człowiek wybrał się na wędrowną, aby go odzyskać. Pytał o drogę słońce, wiatr i morze, skały i obłoki, a za każdą radę oddawał po kolei swoje bogactwa, swą młodość, siły zdrowie i urodę. Nie zawrócił jednak ani razu. Wędrował lata całe, upadając ze znużenia, krwią znacząc drogi ciemiste, przez góry i morze, przez ogień i ciemności, aż wreszcie odzyskał cudowny klejnot, a z nim potęgę i sławę.

Tak mówi baśń! Ale ta baśń podobna jest wielce do dziejów naszego narodu.

Był oto naród polski – liczny, bogaty i potężny. Niósł innym ludom światło wiary i nauki. Pierśmiami swego rycerstwa osłaniał całe chrześcijaństwo przed najazdem dzikich Turków i Tatarów. Ale pozwolił sobie wydrzeć największy skarb – swoją wolność!³¹

Następnie „kurtyna się rozsuwa. Na tle wolnej okolicy stoi Kościuszkowski, obok paru kosynierów”³² i rozpoczynają się żywe obrazy – sceny z powstania kościuszkowskiego, listopadowego, styczniowego (wg rysunków Artura Grottgera) – oraz krótkie scenki dramatyczne, między innymi o tajnym nauczaniu i Legionach.

Wśród propozycji inscenizacyjnych znalazł się obrazek sceniczny Jadwigi Lampkowej *Zmartwychwstanie Polski*.³³ Baśniowa konwencja – Polska ukazana jako skuta w kajdany wspaniała pani, królowa, która zasnęła na ponad sto lat, a snu jej pilnują krasnoludki, obudzona po strasznej wojnie przez legionistów – pomagała małemu dziecku zrozumieć tak trudne pojęcia jak wolność, niewola, niepodległość. Zapoznawano też dzieci z postacią Komendanta:

SIOSTRA: Wszak „On” utworzył Legiony polskie i walczy o wolność Polski. [...]

WSZYSCY: Któż to „On”?

SIOSTRA: Nazywa się Józef Piłsudski...³⁴

Tak jak w baśni, po smutnym początku następuje radosne zakończenie z lekkim morałem. Wszyscy wykonawcy z entuzjazmem wołają: „Niech żyje Polska wolna, niepodległa! Wiwat!”³⁵, a Bajarz przypomina:

Ale pamiętajcie w zgodzie, bez waśni i kłótni. Długie jeszcze lata pracy i niedoli przed wami, lecz zgodą i pracą zmożecie biedę i wrócą do Was szczęście i dostatek.³⁶

³¹ „Płomyk” 1928 nr 4, s. 77. Podobną baśniową konwencję zastosowała Regina Korupczyńska w *Pogadance w dniu 11 listopada dla małych dzieci*, mankamentem jej jest długość – dwie i pół strony (R. Korupczyńska, J. Świdorska-Jarmołowiczowa, op. cit., s. 7–9).

³² Ibidem.

³³ J. Lampkowa, *Zmartwychwstanie Polski*, „Płomyk” 1928 nr 10. Zob. Aneks 2.

³⁴ Ibidem, s. 239.

³⁵ Ibidem, s. 240.

³⁶ Ibidem.

Obok radosnego przesłania o odzyskaniu niepodległości w *Zmartwychwstaniu Polski* pojawiają się tematy trudne i bolesne – wojna, śmierć bliskich. Jedna z postaci mówi „zabili mą matkę. Patrzyłam na to”, inna: „jak uciekaliśmy, zabłąkana kula zabiła mi brata”. Starzec dodaje: „dzieci moje i wnuki, jak kwiaty podcięte na łące, leżą pokotem na polu”. Wydarzenia wojenne, prowadzące ku niepodległości, zostały dzieciom przedstawione bez ukrywania ich tragicznego wymiaru. Z okrucieństwem wojny, bólem i śmiercią, które poprzedzały szczęśliwy moment wolności, pomagała się zmierzyć dziecięcym odbiorcom baśniowa forma. Jest to bez wątpienia jeden z trafniejszych pedagogicznie tekstów, wyjaśniających kilkuletniemu dziecku istotę święta 11 listopada. Warto w tym miejscu wspomnieć o niemal dziś zapomnianej, a równie trafnej pedagogicznie książce Bronisławy Ostrowskiej *Bohaterski miś* (1919). Przedstawiając i wyjaśniając zagadnienia związane z wojną i odzyskaniem niepodległości, pomagała ona wielu małym czytelnikom poradzić sobie z traumą wojenną.

W 1930 w „Płomyku” ukazał się „obrazek sceniczny w 1 odsłonie”, zalecany jako materiał do przygotowania przez dzieci rocznicowych obchodów, zatytułowany *Żywe dzwony*.³⁷ Jego autorką jest poetka i pisarka, ale też nauczycielka Ewa Szelburg-Zarembina, nic więc dziwnego, że „obrazek” jest bardzo interesujący pedagogicznie. Otóż na scenie pojawiają się dwa skrzaty – Wesolek i Płaksik – które po chwili rozmowy zapowiadają, że „radosne przedstawienie / ukaże się na tej scenie”, bowiem „słowa mało jeszcze znaczą. / Lepiej, gdy oczy zobaczą”.³⁸ Następnie kurtyna się rozchyła i widowni ukazuje się Złoty Archanioł, Postać Stalowa, Serduszka dziecięce, Dzwonki oraz cztery Dzwony: z Wawelu, Jasnej Góry, katedry św. Jana w Warszawie i z Ostrej Bramy w Wilnie. Postaci te prowadzą rozmowę o tym, „gdy Polska z upadku powstała, co czynić, by rosła jej chwała?”.³⁹ Dialog najważniejszych dla polskiej kultury Dzwonów z Archaniołem tworzy podniosłą atmosferę, a patos w istocie przesłania radość z odzyskania niepodległości. Kult pracy uosabia Postać Stalową z młotem w dłoni:

Od spiżowych tonów
wszystkich wielkich dzwonów
młot żelazny głośniej dzwoni
w robotnika twardej dłoni.⁴⁰

Postać Stalowa wyraźnie nawiązuje do intensywnie w tym czasie przypominanych słów Józefa Piłsudskiego, wypowiedzianych jeszcze w październiku 1919 podczas pobytu w Poznaniu: „Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy,

³⁷ E. Szelburg-Zarembina, *Żywe dzwony*, „Płomyk” 1930 nr 12 i 13. Zob. Aneks 3.

³⁸ Ibidem, nr 13, s. 306.

³⁹ Ibidem.

⁴⁰ Ibidem, s. 307.

jak przed tym był wyścig żelaza, jak przed tym był wyścig krwi”.⁴¹ Całość ma bardzo podniosły nastrój – wręcz patetyczny, spotęgowany jeszcze przez wizję świata jako jedności natury i człowieka, gdy wieści o bohaterskich czynach poległych żołnierzy przekazują dzieciom Dzwonki zjednoczone z ziemią i słońcem.

Jednak za sprawą skrzatów, które przecież zapowiedziały, że to tylko „radosne przedstawienie”, te patetyczne, nieadekwatne do wieku widza obrazy zostały w istocie wzięte w nawias. Właśnie metateatralność, wprowadzana przez Wesołka i Płaksika, wyjaśniających dzieciom, że to, co widzą, nie dzieje się naprawdę, że to widowisko, nie rzeczywistość, może przyciągnąć uwagę dziecięcej publiczności. Kilkulatek, któremu bliższe są rzeczy konkretne, a nie pojęcia tak abstrakcyjne jak niepodległość, zainteresuje się raczej kurtyną, sceną, budką suflera – pozna zatem elementy teatru i zobaczy do czego służy. Dalsza część przedstawienia – scena z Archaniołem i Dzwonami, niezbyt dla niego zrozumiała, będzie przykładem tego, co dzieje się w teatrze, miejscu, gdzie nawet Dzwony mówią. Metateatralność, ów teatr w teatrze pedagogicznie wydaje się tu istotniejszy niż obchód samej rocznicy. Być może dla autorki był też sposobem na przewycięzenie znużenia obchodami, o którym pisała Hanna Pohoska.⁴²

Niekiedy w tekstach przywoływano bohatera dziecięcego – rówieśnika odbiorcy i jego oczyma starano się oglądać wydarzenia historyczne. *Jedenasty listopada* Anny Świrszczyńskiej w ten właśnie sposób przedstawia chwile tuż przed odzyskaniem niepodległości. Na scenie „dość duży pokój; na ścianie portrety Mickiewicza, Kościuszki i Marszałka Piłsudskiego. Przy stole siedzi Babcia i szyje, Zosia krząta się koło kwiatków, Janka czyta książkę”.⁴³ Rozmawiają o wojnie i trudnym życiu, ale też o tym, że „coś się zaczyna”.

ZOSIA:

Mówią, babciu jedyna, w mieście coś się zaczyna;

Powiała Walerka...

JANKA:

Ona to wszędzie zerka,

Wszędzie nadstawia ucho

ZOSIA:

... że z Niemcami coś krucho!

JANKA:

Niemcom, tak prawią ludzie,

⁴¹ J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe. Wydanie prac dotychczas drukiem ogłoszonych*, Warszawa 1937, t. V, s. 117.

⁴² Utwór *Żywe dzwony* w wersji skróconej (nie wiadomo czy za zgodą autorki), bez postaci Wesołka i Płaksika został zamieszczony [w:] Z. Roguska i R. Korupczyńska, op. cit.

⁴³ A. Świrszczyńska, *Jedenasty listopada*, „Płomyk” 1932 nr 9, s. 210. Tekst nie został odnotowany w: *Współcześni polscy pisarze i badacze literatury. Słownik biobibliograficzny*, red J. Czachowska, A Szałagan, Warszawa 2003, t. 8; M. Kucharska, *Obrazki sceniczne Anny Świrszczyńskiej na łamach „Płomyka”*, „Guliwer. Dwumiesięcznik o książce dla dziecka” 2017 nr 1.

Jakoś idzie po grudzie,
Chodzą tak niespokojnie, chyba przegrali w wojnie?

BABCIA:

[...]

Oj, pamiętam, kochanie,
jak to było w powstanie...
Też tak ludzie szeptali,
coś ich w nocy budziło
i serce młotem biło,
i śmieli się w skrytości
do Polski! Do wolności! (*zamyśla się*)
A potem, Panno Święta,
znów niewola i pęta.
Lecz jest wiara u ludzi,
że Bóg Polskę obudzi.
Może teraz to właśnie
wieść niby piorun trzaśnie.

Po chwili chłopcy przynoszą wiadomości o tym, co się dzieje w mieście:

TOMEK (*wbiega*):

Dziwy – hej! świat się pali!
Niemcy wojnę przegrali!
Chłopcy, młodzież – ot zgrają
Już ich tam rozbijają [...]
(*Wbiega JANEK, STACH, ZBYSZEK*)
Niemców nie na już! Dziwy!
Babciu! Jakim szczęśliwy!

STACH:

Z Magdeburga też pono
Piłsudskiego puszczono!
Ach! Na wieść tę radosną
wszystkim serca aż rosna!

ZBYSZEK:

Wiwat! Cieszymy się, młodzi,
nowe życie nadchodzi! [...]
Mogę iść już ulicą,
o Polsce wołać, krzyczeć,
nikt mi wzbronić nie zdolny,
bom ja wolny już! Wolny!

Babcia, będąca łącznikiem między pokoleniami, przypomina jak wielką ofiarą poprzedników wolność została okupiona:

Dziecko moje, to coś rzekł,
znam ja słowa te dobrze;
tak szeptali je z wiarą
ci, co marli za naród.
Bo Polak był lat tyle
wolnym jeno w mogile.
Padło wielu ich, wielu –
wyście doszli do celu. [...]
Ci wam każą pamiętać,
że wolność to rzecz święta,

A dalej przestrzega, że „gdy dały ją nieba, / to pracować potrzeba”. Myśl podchwytują wszystkie dzieci i obiecują:

JANEK:

Każdy pracować będzie!

STACH:

Będziem starać się wszędzie,
aby wszystko w narodzie
było w pokoju, w zgodzie. [...]

JANKA:

Polska dziatwa powinna
bardziej czcić kraj, niż inna,
pracować chętniej, więcej,
z całej siły dziecięcej.

ZBYSZEK:

Nie zostać w tyle w biegu
w wolnych dzieci szeregu,
bo jej wolność kupiona
krwią i łzami miliona.⁴⁴

W podobnym tonie, obowiązku pracy dla ojczyzny, utrzymane są dwie scenki opublikowane w 1938 pod wspólnym tytułem *Święto niepodległości*. Napisała je Maria Krüger, autorka książek dla dzieci. Tłem dla ich odegrania miała być „duża mapa Europy z silnie zaznaczoną granicą Polski” oraz „portret Marszałka, kwiaty”. W jednej ze scenek pojawiają się przedstawiciele różnych zawodów: robotnik, rolnik, nauczycielka, szewczyk, górnik, lotnik, marynarz, wiejska gospodyni oraz dzieci ze szkoły. Wszystkich łączy wiara w sens pracy dla kraju:

Wierzymy, że trud nasz, zmęczenie
W niwecz się nie obraca,

⁴⁴ A. Świrszczyńska, op. cit., s. 210–212.

Że praca, mądra, uczciwa
To przecież dla Polski praca.⁴⁵

Powszechność tego przeświadczenia podkreślona została nie tylko przez inscenizacyjne sugestie zwracania się wprost do widzów, ale też przez wprowadzenie do tekstu Głosu z widowni. W drugiej scenie pojawiają się dzieci – przedstawiciele różnych regionów: Górale, Poleszacy, Ślązacy, Kaszubi, Krakowiacy, Wilniuk i Gazeciarz ze Lwowa. I podobnie jak w poprzedniej scenie przyrzekają:

My dzieci ze szkół, przyrzekamy
na to serce w Wilnie złożone
pracować najpilniej,
zawsze i wszędzie,
czykolwiek które z nas będzie.⁴⁶

W tej scenie pojawia się motyw obrony Lwowa i Orląt Lwowskich:

GAZECIARZ ZE LWOWA:

Gazety, poranne gazety,
nadzwyczajne wydanie –
Rocznica niepodległości,
o Polsce wszystko pisane.
Mój brat – też sprzedawał gazety –
poległ w obronie Lwowa.
Dziś na ulicach miasta
te same powtarzam słowa,
te same tytuły gazet,
ale w gazetach pisane –
że Polska jest wielka, potężna –
może przez jego ranę?⁴⁷

Temat obrony Lwowa w listopadzie 1918 był naturalnie wiązany ze świętem niepodległości, jak w utworze Janiny Szymańskiej *Tobie ojczyzno... Obrazek sceniczny z czasów bohaterskiej obrony Lwowa*.⁴⁸ W jednym przedstawieniu można też było połączyć motyw walk o niepodległość, śmierci Marszałka i obrony Lwowa – tak jest w obrazku scenicznym w dwu odsłonach *Lecą liście*.⁴⁹

Ciekawym tekstem, adresowanym do zdecydowanie starszych, dwunasto-szesnastoletnich uczniów jest *Jak uczymy nasze święto. Sztuczka teatralna w 2-ch*

⁴⁵ M. Krügerowa, *Święto niepodległości*, [w:] R. Korupczyńska, J. Świdorska-Jarmołowiczowa, op. cit., s. 169.

⁴⁶ Ibidem, s. 182.

⁴⁷ Ibidem, s. 181–182.

⁴⁸ J. Szymańska, *Tobie ojczyzno... Obrazek sceniczny z czasów bohaterskiej obrony Lwowa*, „Płomyk” 1936 nr 32.

⁴⁹ *Lecą liście*, „Płomyk” 1937 nr 10.

aktach ze śpiewami. Autorem był Walerian Kwiatkowski, nauczyciel lwowskiego Korpusu Kadetów nr 1 im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. W „sztuczce” gromadka uczniów (opatrzonych jedynie numerami) przygotowuje się do obchodów święta niepodległości. Przewodniczący klasy zdecydowanie nakazuje: „W tym roku mamy na nikogo się nie oglądać, niczyjej pomocy nie szukać – i własnymi siłami urządzić obchód święta państwowego”.⁵⁰ Uczniowie zastanawiają się, w jakiej kolejności umieścić przemówienia, recytacje i śpiew oraz kto ma być wykonawcą. Są wśród nich Polacy, Żydzi i Ukraińcy, co początkowo rodzi spięcia i prowokuje dyskusję na temat 11 listopada – czy jest to święto narodowe, czy państwowe. Ostatecznie jednak z utworu wyłania się program ideowy wielonarodowościowego państwa, zjednoczonego w oparciu o wspólne, obywatelskie wartości.

5: – Bezstronnie należałoby przede wszystkim zaproponować Moszka.

6: – Co? Żyda?... Cóż to, Polaków już zabrakło?

5: – Owszem są, ale Moszek ma doskonałą dykcję.

6: – Ale Żyd, Żyd, a to święto narodowe.

7: – Nie narodowe, lecz państwowe, to święto obywateli polskich, a Moszek przecież również jest obywatelem polskim [...]

11: – Jeśli chodzi o doskonałość głosu, to bym jeszcze zaproponował Mykołę.

6: – A to co znowu? Jużemy Żyda przyjęli, to teraz jeszcze mamy wybierać Ukraińca?

1: – Masz rację. Z Żydem to się Polak jakoś zżył i obejść się bez niego nie może, więc niech tam... Ale co do Ukraińca, to już naprawdę wstyd...

10: – Ojej, wstyd?... A ja myślałem, że to nawet będzie ładnie, jeśli na święcie ku uczczeniu państwowości polskiej zaśpiewa obywatel polski innej narodowości.

2: – Ależ nie, to wygląda, jakbyśmy własnych sił nie mieli.

7: – Nie, to wygląda, jakby nasza Matka wszystkie swe dzieci – bez żadnej różnicy – przygarnąć chciała do siebie. [...]

10: – Więc niech śpiewa Mykoła, koniecznie niech śpiewa.

9: – Naturalnie jeśli zechce; bo napraszać się nie wypada. [...]

11: – Mykoła, będziesz śpiewał?... Prosimy.

Mykoła: – Proście, będę. Nie chcecie... nie będę... Ja wiem, że z Polakami my powinniśmy iść, ale nas tutaj mniej, to my pierwsi do was przyjść nie możemy. Nasza kozacka duma nie pozwala. [...]

6: – Więc jak to? Polskie święto, a tu Ukrainiec, Żyd, Litwin...

11: – Białorusin, Czech, polski Niemiec... Oczywiście, wszyscy lojalni obywatele...⁵¹

Ponieważ zasób sztuk i obrazków scenicznych poświęconych odzyskaniu niepodległości był mimo wszystko dość ograniczony, w celu uniknięcia powtórek,

⁵⁰ W. Kwiatkowski, *Jak uczymy nasze święto. Sztuczka teatralna w 2-ch aktach ze śpiewami*. Lwów 1933, s. 3.

⁵¹ Ibidem, s. 6–10.

a tym samym znużenia uczniów proponowano wykonywanie przy tej okazji także tekstów na inne tematy. Spis osiemnastu propozycji zamieściły Regina Korupczyńska i Jadwiga Świdorska-Jaromłowiczowa w wydanej w 1938 broszurze *Wielkie święto. Materiały na uroczystości szkolne w dniu 11 listopada w przed-szkolach, szkołach, gimnazjach*. Wśród tekstów zalecanych na obchody 11 listopada znalazły się obrazki sceniczne poświęcone Polsce, jej mieszkańcom czy osiągnięciom gospodarczym.⁵² Jednak szczególne miejsce zajmowały te, których bohaterem był Józef Piłsudski. W utworze napisanym z okazji imienin Marszałka *Nie ostawim Ciebie Matko...* Zofii Kułakowskiej uczniowie odgrywali postacie historyczne: ułanów, legionistów, ks. Józefa Poniatowskiego, a nawet samego Marszałka.⁵³

Szczególnie zalecanym na rocznicę odzyskania niepodległości jako „hołd marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu” był inscenizacyjnie ciekawy, choć bardzo słaby literacko obrazek sceniczny Barbary Stefanii Kossuthówny *W przeddzień*, ukazujący dzieci przygotowujące się do obchodów pierwszej rocznicy śmierci Marszałka. „Kilkoro dzieci, uczniów i uczennic porządkuje plac. W rogu sceny stoi pomnik zasłonięty płótnem. Ma być następnego dnia odsłonięty”.⁵⁴ W tej scenerii odbywa się próba, „wszystkie dzieci stają półkolem przed pomnikiem, twarzami zwrócone do widowni”.⁵⁵ Po próbie dzieci wychodzą, zostaje tylko jeden chłopiec, Józik. Szuka książki i wspomina Marszałka. Zasypia, a widzowie śledzą jego sen. Jawi mu się postać z gwiazdą na czole, wzywająca żołnierzy, którzy stawiają się na wezwanie:

Z mogiły przychodzimy cześć Ci Wodzu dać,
Z pól bitewnych ta żołnierska, szara Twoja brać! [...]
Chwała Tobie, Wodzu Miły, Dziadku Ty serdeczny,
Chwała Tobie, cześć Ci Wodzu i spoczynek wieczny!⁵⁶

Żołnierze wspominają wojnę, bitwy, między innymi szarżę pod Rokitną, a Józik po przebudzeniu ma wrażenie, jakby brał udział w tych wydarzeniach.

Liczne propozycje tekstów, bardzo różnych pod względem językowym i artystycznym, świadczą o wadze, jaką przywiązywano do szkolnych obchodów święta 11 listopada. Nadrzędny był tu cel wychowawczy, ukazywanie wysiłku pokoleń, ich wkładu w odzyskanie niepodległości, a także konieczności pracy w celu odbudowania wielkości państwa. Wskazywano, że dzieci są następcami zarówno legionistów, jak i powstańców, i w owej sztafecie pokoleń przejmują

⁵² M.in.: A. Świrszczyńska, *Niech żyje L.O.P.P.!*, „Płomyk” 1933/34 nr 33 oraz *Gdynia*, „Płomyk” 1936 nr 32; A. Kwiecieńska *Śląsk i Ślązacy*, „Płomyk” 1937 nr 13; A. Rudawcowa *Gniew królowej Mare*, „Płomyk” 1938 nr 22; W. Malicka, *Polska to wielka rzecz*, „Płomyk” 1938 nr 27.

⁵³ Z. Kułakowska, *Nie ostawim Ciebie Matko...* „Płomyk” 1931 nr 29.

⁵⁴ B. S. Kossuthówna, *W przeddzień*, „Płomyk” 1936 nr 32, s. 314.

⁵⁵ Ibidem, s. 315.

⁵⁶ Ibidem, s. 317.

obowiązki dbania o bezpieczeństwo i rozwój Polski. A w razie konieczności, tak jak Lwowskie Orleża, mają chwycić za broń.

Spośród wielu propozycji tekstów wyboru dokonywali nauczyciele, ale też sami uczniowie, w wielu bowiem szkołach, również powszechnych, istniały zespoły teatralne.⁵⁷ Jak to wszystko wyglądało w praktyce, można prześledzić na przykładzie czteroklasowej szkoły powszechnej w Szczakach niedaleko Tarczyna. Była to typowa wiejska szkołka, borykająca się przede wszystkim z biedą (problem stanowiło kupienie szczotki i śmietniczki) i niezrozumieniem środowiska (brak troski o higienę uczniów i dyscyplinę szkolną). Sukcesy edukacyjne osiągała przede wszystkim dzięki zaangażowaniu nauczycielek i zarazem dyrektorek – Janiny Szczęsnej oraz Józefy Fertowej, które dbały o prenumeratę „Płomyka”, rozwijały biblioteczkę szkolną, organizowały wycieczki do Warszawy, a także uroczystości szkolne z udziałem mieszkańców Szczak. Z „Kroniki szkoły” wynika, że inscenizacje, scenki dramatyczne oraz żywe obrazy były jedną z bardziej lubianych przez dzieci form aktywności pozalekcyjnej.

W kronice zachował się opis obchodów trzech kolejnych rocznic odzyskania niepodległości. W roku 1928, a więc w dziesiątą rocznicę, przed zaproszonymi rodzicami i gośćmi „dzieci wykonały szereg śpiewów i deklamacji. Na zakończenie odegrano obrazek sceniczny pt. *Tajne nauczanie*. Całość wypadła bardzo dobrze”.⁵⁸ Scenka *Tajne nauczanie* to najprawdopodobniej fragment zamieszczonej w „Płomyku” inscenizacji autorstwa Julii Duszyńskiej.⁵⁹ Dla dzieci była lekcją historii, wskazującą na ich powinności, na obowiązek przejścia pałeczki w sztafecie pokoleń, zgodnie z Byronowską (i Mickiewiczowską zarazem) sentencją „Walka o wolność, gdy raz się zaczyna, z ojca krwią spada dziedzictwem na syna”. Dla widzów dorosłych była zapewne przypomnieniem ich edukacji, a tajne nauczanie na Mazowszu na przełomie XIX i XX wieku miało bardzo duży zasięg.

Widowisko musiało spotkać się z dużym uznaniem, o czym świadczy kolejny zapis: „zachęcenii powodzeniem w dniu 11 listopada postanowiliśmy przygotować do odegrania 2 sztuczki: *Zaczarowany królewicz* Korotyńskiej i *Czary w lesie, czyli rozbity garnek* Romera[!]”.⁶⁰ Odegranie *Rozbitego garnka, czyli czarów w lesie. Obrazka scenicznego w 4-ch odsłonach wierszem* Heleny Romer-Ochenkowskiej oraz adaptacji baśni Elwiry Korotyńskiej *Zaczarowany królewicz* świadczy o sporych umiejętnościach dzieci ze Szczak.

W kolejnym roku, 1929 uczniowie świętowali razem z całą społecznością już poza szkołą – we wspólnej przestrzeni:

⁵⁷ Zob. P. Kotlarz, *Teatr szkolny w Drugiej Rzeczypospolitej (1918–1929)*, Gdańsk 2018.

⁵⁸ „Kronika szkoły w Szczakach 1926–1935”, rkps, Zespół Szkół Publicznych w Złotokłosie. Udostępniona przez Magdalenę Urbańską.

⁵⁹ J. Duszyńska, *W dziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości. Odsłona pierwsza*, „Płomyk” 1928 nr 6. Zob. Aneks 1.

⁶⁰ „Kronika szkoły w Szczakach 1926–1935”, op. cit.



Okładka „Płomyka” 1931 nr 11 – *Lwowskie orlątko* Wojciecha Kossaka

Dzień 11 listopada jako „Jedenastolecie odzyskania niepodległości w ojczyźnie naszej” święcony był uroczystością w tutejszej szkole. W wigilię uroczystości dzieci uwiły wianek ze świerku i liści dębowych, który nazajutrz złożyły na grobie poległych za Polskę. W dniu uroczystości dzieci przybyły do szkoły o godzinie 8 rano, gdzie w krótkich słowach powiedziały im o radosnej rocznicy i odśpiewały z nimi Hymn narodowy. Po odśpiewaniu Hymnu udaliśmy się do kościoła parafialnego w Tarcynie na uroczyste nabożeństwo, które odprawił ks. P. Kapelewski wikariusz miejscowy. Po wysłuchaniu nabożeństwa w uroczystym pochodzie podążyliśmy na cmentarz w celu złożenia

wieńca na grobie Powstańców poległych w 1863 r. Przy mogile odśpiewaliśmy pieśń *Za żołnierza co tu leży...*, po czym udaliśmy się na plac straży ogniowej, gdzie dzieci deklamowały i śpiewały pieśni okolicznościowe. Po odśpiewaniu pieśni powróciliśmy do domu.⁶¹

Pieśń odśpiewana przy powstańczym grobie to *Pieśń nad mogiłą żołnierską* Antoniego Bogusławskiego⁶², nie zapisano natomiast, jakie wiersze i piosenki dzieci wykonywały na placu przed remizą w Tarczynie. Wszystkie elementy tej uroczystości wpisywały się w idee wychowawcze szkoły po roku 1926, gdzie wymiar patriotyczny łączył się z ideą państwa.⁶³ Kult bohaterów styczniowych, poprzedzających niepodległościowy zryw Legionów miał w uczniach wzbudzić szacunek i miłość do tych, którzy wywalczyli niepodległość, a zarazem uświadomić ciągłość pokoleniową – składający wieniec na powstańczej mogile są spadkobiercami tych, którzy w niej leżą i mają wobec ojczyzny obowiązki. Część widowiskową zorganizowano na placu straży pożarnej, przestrzeni znacznie większej, a zarazem bardziej dostępnej dla ludności niż szkoła.

Nieco inny przebieg miała kolejna rocznica:

Dzień 11 listopada jako „12 rocznicę odzyskania niepodległości” święciliśmy uroczystością w naszej szkole. O godzinie 9 rano w kościele parafialnym w Tarczynie odprawione zostało uroczyste nabożeństwo i wygłoszone zostało podniosłe kazanie. Po wysłuchaniu nabożeństwa i kazania – udaliśmy się na cmentarz tarczyński i złożyliśmy na Grobie Powstańców z 1863 r. wieniec i wiązanek kwiatów. Następnie odmówiliśmy Anioł Pański za duszę poległych i odśpiewaliśmy pieśń *Za żołnierza co tu leży...* Po czym dzieci zadeklamowały wiersz *W rocznicę listopadową*, a orkiestra straży ogniowej odegrała marsz żałobny *W mogile ciemnej śpij głęboko*. Po wysłuchaniu marszu poszliśmy do domu.⁶⁴

Tym razem dzieci wystąpiły wspólnie ze strażakami – niewątpliwie w galowych mundurach – w przestrzeni sakralnej, jaką jest cmentarz parafialny. Tym samym w sposób wręcz modelowy zrealizowane zostało wychowawcze założenie jedności państwa, religii i zespolonych w jedno przedstawicieli różnych grup społecznych i środowisk.

Łączenie elementów patriotycznych z religijnymi przybierało niekiedy dość specyficzną formę. W dziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości, w szkole ludowej w Białym Dunajcu uczniowie złożyli przyrzeczenie:

⁶¹ Ibidem.

⁶² Jej napisanie zainspirowała redakcja „Płomyka”: „Ponieważ otrzymaliśmy sporo listów od czytelników z zapytaniem, jaką by modlitwę wypowiedzieć lub zaśpiewać w dniu 11 listopada na grobie poległych, podajemy więc poniżej pieśń, którą na naszą prośbę ułożył współpracownik nasz, poeta-żołnierz, Antoni Bogusławski. Modlitwę tę śpiewać można na znaną melodię *Boże Ojczy* lub *Kiedy ranne wstają zorze*”. „Płomyk” 1928 nr 6, s. 134.

⁶³ Zob.: K. Jakubiak, op. cit.; F. Iniewski, *Przesłanki i istota wychowania państwowego w Polsce okresu międzywojennego*, [w:] *Oświata, szkolnictwo i wychowanie w latach II Rzeczypospolitej*, red. K. Poznański, Lublin 1991.

⁶⁴ „Kronika szkoły w Szczakach 1926–1935”, op. cit.

Jako żywy pomnik dla upamiętnienia tej doniosłej chwili młodzież złożyła swe przyrzeczenie, podpisując się na kartonie, że nie będzie piła ani uczęszczała do takich miejsc gdzie piją napoje alkoholowe. Przyrzeczenie to wspomni może niejednemu, gdy w późnej starości zobaczy je oprawne w piękną ramkę w stylu podhalańskim, wiszące wśród obrazów szkolnych, jego ofiarę, którą złożył Bogu i Ojczyźnie jako wierne Ich dziecko.⁶⁵

Rocznica odzyskania niepodległości należała do najważniejszych państwowych świąt II Rzeczypospolitej. Szczególnie starannie przygotowywały się do obchodów szkoły, widząc w nich nie tylko wymiar rocznicowo-wspomnieniowy, ale przede wszystkim wychowawczy. Przez odpowiednio dobrane teksty okolicznościowych widowisk, ale i cały przebieg uroczystości – z nabożeństwami i składaniem kwiatów na mogiłach żołnierskich – zaszczerpiano patriotyzm, wpajano uczniom poczucie odpowiedzialności za państwo, a także zachęcano do podejmowania osobistych wysiłków i zobowiązań dla dobra ojczyzny.

ANEKS

1.

Julia Duszyńska

W DZIESIĄTĄ ROCZNICĘ ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI⁶⁶

Scena przedstawia ubogi pokój. Na środku stół, przy nim FRANKA i ZOSIA powtarzają po cichu lekcje. STEFEK i TADEK wyglądają oknem. JADZIA zagląda za drzwi.

Odsłona pierwsza

JADZIA: Karolek! Nie idzie pani?

KAROLEK (za sceną): Nie!

ZOSIA: Może pani chora, że jej dziś tak długo nie ma?

TADEK: Prędeż jaki szpicel po ulicy się kręci i pani przyjść nie może.

JADZIA: Dlaczego pani uczy nas po kryjomu?

ZOSIA: A dlaczego nie nosisz książek w tornistrze, tylko zawijasz w gazetę, niby zwykłą paczkę?

⁶⁵ „Kronika szkoły ludowej w Białym Dunajcu 1891–1947”, APKr. rkps 45. Cyt za: A. Niedojadło, *Wychowanie narodowe i państwowe w szkołach powszechnych Okręgu Szkolnego Krakowskiego w latach 1918–1939*, Lublin–Tarnów 2013, s. 150.

⁶⁶ „Płomyk” 1928 nr 6.

JADZIA: Żeby jaki Moskał nie widział, że polskie.

ZOSIA: No widzisz!... Przecież Moskał nie pozwala uczyć po polsku, a jeszcze w dodatku historii polskiej. Szpicle chodzą i podpatrują, czy nas kto nie uczy. Za to biorą do więzienia.

FRANKA: Kochana nasza pani! Uczy nas bezpłatnie, a tak się naraża!

STEFEK (*do TADKA*): Widzisz to okno otwarte, tam na lewo? Tam mieszka ten student. Czterech żandarmów przyszło, mówię ci, po niego. Dziś w nocy.

TADEK: Znalezli co przy rewizji?

STEFEK: Jakies niedozwolone gazety polskie z Krakowa. Ale go zabrali. Tatko mówił, że posiedzi najmniej rok. A ja myślę, że i roku nie wytrzyma, bo chory na piersi.

TADEK: Szkoda. Takie nam śliczne książki dawał do czytania!

STEFEK: Wiesz, i jego ojciec był powstańcem. Powiesili go Moskale.

TADEK: Niechby teraz wybuchło powstanie, zaraz bym poszedł. Przecież to straszne, żebyśmy w polskiej Warszawie my, Polacy, nie mieli prawa uczyć się po polsku! Żeby nas pakowano do lochów, jak zbrodniarzy, za to, że się czujemy Polakami!

FRANKA: Jak będziecie szli do powstania, wyszyję wam sztandar. Już mam ślicznego orła na wzór. (*Wyjmuje pocztówkę z książki i pokazuje.*)

KAROLEK (*wpada*): Pani idzie!

DZIECI: Nasza paniusia! Nareszcie!

NAUCZYCIELKA (*wchodzi*): Jak się macie, dzieci. Bardzo się spóźniłam, ale (*uśmiecha się*) musiałam długo kołować, zanim do was przyszłam.

TADEK: A co! Nie mówiłem, że szpicel?

STEFEK: Proszę pani, proszę uważać. Tu się naprawdę jeden taki kręcił w okularach, czarny. Na pewno szpicel. Wczoraj z nim gadałem.

DZIECI: Ty, Stefek? Jak to było?

STEFEK: Zamiatąłem chodnik przed domem, bo tatko był na mieście. A tu podchodzi ten jakiś i chłopca prowadzi za rękę. Dla zamydlenia oczu. Ogląda się niby przez ostrożność i do mnie: „Kawalerze, nie wiesz gdzie tu pani dzieci uczy? Zapomniałem numeru domu.” Coś mnie tknęło, że to pułapka, bo mu źle z oczu patrzyło, więc powiadam: „Tu żadna nauczycielka nie mieszka”. No bo nie mieszka, prawdę powiedziałem. A on znówu: „A kawaler gdzie się uczy?”

TADEK: Chciał cię złapać.

STEFEK: Ale nie głupim. Odwijam rękaw, pokazuję bicepsy i powiadam: „Widzi pan? Będę siłaczem w cyrku! Nie potrzebuję się do tego uczyć.” Wtedy sobie poszedł.

TADEK (*wybuchu śmiechem*): A toś go objechał!

JADZIA (*cicho*): Stefek, a to on na pewno był szpicel?

STEFEK: Oho! Na pewno!

JADZIA: O mój Boże! Co ja zrobiłam! (*Wybuchu płaczem.*)

NAUCZYCIELKA: Co się stało?

JADZIA: Ja... ja go dziś... spotkałam... i... i proszę pani...

TADEK: Powiedziałaś mu, gdzie się uczymy?!

ZOSIA: Bój się Boga!

JADZIA kiwa głową, płacząc. Cisza. Dzieci patrzą na siebie przerażone.

FRANKA: I co teraz będzie?

NAUCZYCIELKA: Ha, nie będziemy mogli uczyć się tutaj. Od jutra trzeba znaleźć inne schowanie. No nie płacz Jadziu. To nie twoja wina. Twoje szczere serduszko nie rozumie się jeszcze na podstępnie złego człowieka. Jakoś poradzimy. (*Patrzy na zegarek.*) No dzieci! I tak lekcja będzie króciutka. Do roboty! A dziś mamy 21 stycznia. Które wie, co to za rocznica?

STEFEK: Powstania styczniowego, proszę pani.

NAUCZYCIELKA: Doskonale. A więc, jak w każdy dzień pamiątkowy, zmówimy tę piękną modlitwę Mickiewicza. W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego...

DZIECI: Amen.

NAUCZYCIELKA: Panie Boże Wszechmogący. Dzieci narodu wojennego wznoszą ku Tobie ręce bezbronne z różnych końców świata. Wołają do Ciebie z głębi kopalń syberyjskich i ze śniegów kamczackich, i ze stepów Algieru, i z Francji, ziemi cudzej... Boże Jagiellonów! Boże Sobieskich! Boże Kościuszków! zlituj się nad ojczyzną naszą i nad nami. Pozwól nam modlić się znowu do Ciebie obyczajem przodków na polu bitwy, z bronią w ręku, przed ołtarzem zrobionym z bębnow i dział, pod baldachimem z orłów i chorągwi naszych... A wszakże niech się stanie nie nasza wola, ale Twoja...

DZIECI: Amen.

NAUCZYCIELKA: O wojnę powszechną za wolność ludów –

DZIECI: Prosimy Cię, Panie!

NAUCZYCIELKA: O broń i orły narodowe –

DZIECI: Prosimy Cię, Panie...

Gwizd za oknem.

STEFEK: Tatko gwizdnął! Policja tu idzie! (*DZIECI zrywają się w popłochu. JADZIA w płacz.*)

NAUCZYCIELKA: Spokojnie! Książki i zeszyty do Franusi fartuszka. Franusia zdąży jeszcze uciec korytarzem do siebie. Zabierz Jadzię. (*Obie wychodzą.*)

KAROLEK: Proszę pani, my zejdziemy po poręczach i poczubimy się pod samym nosem policji. Niby łobuzy. (*Wybiegają.*)

TADEK: Ja zostanę i będę pani bronił.

NAUCZYCIELKA (*ubierając się*): Idź, Tadziu, ja sobie poradzę. Nie możesz narażać rodziców.

TADEK (*otwiera drzwi i zamyka*): Za późno.

NAUCZYCIELKA (*siada z żurnalem mój koło stołu*): Daj słowo, że będziesz milczał. Prędko!

TADEK (*waha się. Gwałtowne pukanie.*): Słowo.

ZOSIA *otwiera drzwi, wchodzi REWIROWY, AGENT w cywilnym ubraniu.*



PANI JEST ARESZTOWANA.

„Pani jest aresztowana”. Ilustracja do tekstu Julii Duszyńskiej, „Płomyk” 1928 nr 6

W progu wystraszona STRÓŻKA.

REWIROWY: Kto wy takie?

NAUCZYCIELKA: Czekam na krawcową.

REWIROWY: A te dzieci?

STRÓŻKA: To, proszę pana naczelnika, córeczka tej szwaczki, co tu mieszka. A ten chłopak widać krewny, bo często przychodzi.

AGENT: Nieprawda! Tu jest tajny komplet! A pani uczy!

NAUCZYCIELKA: Któż panu powiedział? Jaki pan ma dowód?

AGENT (*rozgląda się i nagle podnosi z ziemi kartkę*): Ot, dowód. Orzełek polski! Wiersze buntownicze. (*Do dzieci*) Czyje to, wasze?

NAUCZYCIELKA (*szybko*): To... ja zgubiłam.

AGENT: Aa... No, złapaliśmy ptaszka. Posiedzi się za to, a jakże.

REWIROWY: Pani jest aresztowana. Proszę nie uciekać, bo w sieni są żołnierze. Jazda!

NAUCZYCIELKA: Idę.

Wychodzą. ZOSIA wybuchła płaczem.

TADEK (*z wybuchem, wznosząc ręce*): O broń i orły narodowe prosimy Cię, Panie.

KURTYNA SPADA

Jadwiga Lampkowa

ZMARTWYCHWSTANIE POLSKI
Obrazek sceniczny⁶⁷

Osoby:

POLSKA

5 KRASNOLUDKÓW

STARZEC

2 DZIEWCZYNY

SIOSTRA MIŁOSIERDZIA

PACHOLE

LEGIONISTA

W głębi lasu na kamieniach, na których usłano posłanie z mchu, leży w białej, strojnej szacie POLSKA. Obok na kamieniu korona, berło i płaszcz królewski. Pięciu KRASNOLUDKÓW pilnuje POLSKI. Czterech rozmawia, piąty (BAJARZ) przy insygniach siedzi i czyta dużą księgę.

KRASNOLUDEK I: Biedna nasza pani! Kajdany cisną jej ręce, aż krew cieknie.

KRASNOLUDEK II: Ja jednak nie rozumiem, czemuż ona nie każe zerwać kajdan i nie idzie żyć?

KRASNOLUDEK III: Ja też nie rozumiem. Siedzimy tu i pilnujemy jej, a ona leży jak zmarła i nic nie mówi.

KRASNOLUDEK IV: To wie najlepiej Bajarz, on by nam powiedział.

KRASNOLUDEK I: Poprosimy go, niech powie. (*Zwraca się do KRASNOLUDKA czytającego księgę:*) Bajarzu!

BAJARZ (*podnosi głowę nad książki*): Czego chcesz smyku?

KRASNOLUDEK II: Chcieliśmy prosić...

KRASNOLUDEK III: Żebyś nam powiedział...

KRASNOLUDEK IV: Dzieje naszej pani!

BAJARZ (*odchrząknął i siadł obok nich*): Jestem Bajarzem i znam dzieje naszej biednej pani, która zwie się Polska.

KRASNOLUDKI: Mówże, mów!

BAJARZ: Żyła ona przez wieki i królowała wśród pól szerokich i lasów. Do stóp jej kładło się morze, strzegły jej łańcuchy gór. Raz była potężna i bogata, to znów podupadała, lecz żyła. Aż przyszedł czas... okropny! Było to przeszło sto lat temu. Zmówili się źli sąsiedzi, napadli na nią. Włości jej zrabowali, a ją okutą w kajdany wysłali do więzień i kazamatów. Dużo przecierpiała, aż oto schroniła

⁶⁷ „Płomyk” 1928 nr 10.

się tutaj, by pod naszą opieką śnić o swym zmartwychwstaniu. Lecz kajdan jej zdjąć nie można, a one uciskają białe jej dłonie i wrzynają się w ciało, aż do krwi.

KRASNOLUDKI: O biedna, kochana pani! (*Za sceną słychać krzyki, strzały, huk i śpiew: „Dalej bracia” ...*) Słyszycie? Co to za wrzaski? O! O! Łuny pożarne. Świat się pali! Schowajmy się, ktoś biegnie w tę stronę.

Gałązkami zakrywają POLSKĘ i same chowają się w świerki. Wpada gromadka: STARZEC, dwie DZIEWCZYNY, SIOSTRA MIŁOSIERDZIA i PACHOLE.

WSZYSCY: Wojna! Wojna i do nas doszła okrutna!

DZIEWCZYNA I: Zabili mą matkę. Patrzyłam na to. (*Zastania oczu.*)

DZIEWCZYNA II: Jak uciekaliśmy, zabłąkana kula zabiła mi brata. Nie miałam czasu nim się zająć! O! Biedna dola nasza!

STARZEC: Dzieci moje i wnuki, jak kwiaty podcięte na łące, leżą pokotem na polu. Po cóż mnie życie zostało?

WSZYSCY: Co pocniemy? Gdzie się zwrócić? Wszędzie wróg. Tam Niemcy zabijają, tam Austriak rabuje, tu Moskal ciemieży.

SIOSTRA MIŁOSIERDZIA: Już ręce mnie bolą od dźwigania rannych. Nie mogę patrzeć na tyle krwi... Ale nam modlić się trzeba, tam nasze orły walczą.

WSZYSCY: Jakie orły?

SIOSTRA: Wszak „On” utworzył Legiony polskie i walczy o wolność Polski.

KRASNOLUDKI: Chwała im i cześć!

WSZYSCY: Któż to „On”?

SIOSTRA: Nazywa się Józef Piłsudski...

KRASNOLUDKI: Chwała mu i cześć!

WSZYSCY: Cześć mu! Módlmy się o wolność Polski, o powodzenie Polaków! *Kłękają i śpiewają „Boże coś Polskę”.*

SIOSTRA: Strach myśleć, co się dzieje. Polacy walczą we wszystkich trzech armiach. Brat idzie na brata. Lecz co to?

Za sceną słychać kroki i śpiew „Jeszcze Polska”.

WSZYSCY: To wojsko idzie! Uciekajmy, uciekajmy!

STARZEC: Stójcie – to Polacy!

Wchodzi LEGIONISTA.

LEGIONISTA (*rzuca czapkę w górę*): Niech żyje Polska niepodległa!

WSZYSCY (*otaczają go*): Jakie nowiny?

POLSCIE z rąk spadają kajdany, wstaje, KRASNOLUDKI ubierają ją w głębi sceny.

LEGIONISTA: Koniec wojny! Wiwat! Dziś w dniu jedenastym listopada wołą narodów wrócono Polsce wolność. Wiwat!

WSZYSCY: Wiwat! Wiwat! Wiwat!

LEGIONISTA: Dzień 11 listopada wryje się w pamięć każdego Polaka. Wolniśmy! (*Śpiewa „Legiony to...”*). *Wszyscy łączą z nim swój głos. Wychodzi ku nim POLSKA w otoczeniu KRASNOLUDKÓW.*) Ach! (*Kłękają.*)

POLSKA: Wśród jęków i łez przetrwałam wiek. Kajdany gniotły me dłonie.

Dziś wstaję wolna, lecz jestem słaba i krwią ociekła. Dzieci moje, w zgodzie i współpracy zabierzcie się do gojenia mych ran.

BAJARZ (*występuje naprzód*): Ale pamiętajcie, w zgodzie, bez waśni i kłótni. Długie jeszcze lata pracy i niedoli przed wami, lecz zgodą i pracą zmożecie biedę i wrócą do Was szczęście i dostatek.

WSZYSCY: Niech żyje Polska wolna, niepodległa! Wiwat!

KONIEC

3.

Ewa Szelburg-Zarembina

ŻYWE DZWONY

Obrazek sceniczny w 1 odsłonię⁶⁸
[fragmenty]

Osoby:

PŁAKSIK

WESOŁEK

DZWONY SPIŻOWE

DZWONKI POLNE

SERDUSZKA DZIECIĘCE

ARCHANIOŁ ZŁOTY

POSTAĆ ZE STALI

Kurtyna jeszcze spuszczone. Słysząc wesóły śmiech spoza niej. Po chwili zasłona porusza się gwałtownie od dołu i spod niej wypelza niewielka, jasna istotka w jaskrawym stroju. Ruchy żywe, buzia roześmiana, to duszek WESOŁEK.

WESOŁEK (śmiejąc się wciąż do widzów):

Cha, cha, cha, cha!

A to miałem stracha!

Chcę do was wejść,

a tu... nie ma drzwi!

... Hi, hi, hi, hi, hi!

Powiedzcie mi moi mili,

co bycie wy zrobili?

Płakali?

Mamy wołali?

⁶⁸ „Płomyk” 1930 nr 12 i 13.

A ja,
ja patrzę tu –
patrzę tam
i... radę mam;
pod kurtyną myk (*Pokazuje ruchami.*)
I jestem!
I już mnie znacie. (*Podchodzi sam na brzeg sceny.*)
Zaraz lepiej mnie poznacie. (*Przedstawia się.*)
Że jestem duszek, to się od razu rozumie,
ale taki duszek, który martwić się nie umie!!!

Nazywam się też Wesołek,
bo ciągle się wesele;
w świątek, w piątek i w niedzielę.
Cóż, na świecie jest radości wiele,
o wiele więcej niż smutku i troski,
a więc... do góry noski! [...]

Tańczy skocznie. Wtem słyhać spod sceny głos skarżący się i płaczący. WESOŁEK zatrzymuje się z nogą wzniesioną i z rękami wyciągniętymi w tanecznym skoku.

Co to za głosik?
Płacze ktosik? [...]
GŁOS (*płaczliwie*):

Ho...ho... ho...

WESOŁEK:

A! już wiem.

To jest mój braciszek.

Do mnie niepodobny wcale.

Ja się śmieję – on rozwodzi żale,

ja skaczę – on płacze,

więc Płaksikiem go nazwano.

Lecz gdzie on jest?

Ano

nic innego, tylko wlaźł gdzieś nieboże

tak, że wyleźć nie może. (*Wola:*)

Płaksiku!

Gdzieś ty?

PŁAKSIK (*z budki suflera*):

Tu... tu... tutaj...

WESOŁEK (*zagląda tam*):

Co tam robisz?

PŁAKSIK:

Pła... płaczę.

Płaczę i szło... szlocham...

WESOŁEK:

Dlaczego?

PŁAKSIK:

A dla... te... tego, że sobie rady dać nie mogę.

WESOŁEK:

To po coś włożył pod podłogę?

PŁAKSIK (*pochlipując*):

Chciałem wejść za tobą,

patrzę i nie ma drzwi.

Więc... więc... yhi... yhi... yhi...

Gramolę się tak i siak,

naprzód, wspanak

i nie mogę ani ruuszyć...

WESOŁEK (*do widzów*):

A co?

Powiedziałem już,

że ten sobie radę da,

kto nie beksta? (*Przykucając przy budce suflerskiej.*)

No, raz, dwa,

podaj rękę, mój Płaksiku,

i po krzyku.

Wyciągnę cię.

PŁAKSIK (*z budki*):

Nieeee... nie mogę! Nie potrafię! (*Płacze.*)

Siedzę tu, jak myszka w szafie. [...]

WESOŁEK (*niecierpliwie*):

A to beksta!

To niezdara!

Istny bęben i fujara.

Niech tam siedzi, choć do nocy. (*Po chwili.*)

Nie. Zostawić bez pomocy

nie potrafię tego skrzata.

Niech wie przecież, że ma brata.

Wyciągnę go stąd przez siłę,

choćbym nawet i niemile

miał od niego słyszeć słówko.

Schyla się szybko i obiema rękami ciągnie PŁAKSIKA ni mniej, ni więcej tylko za jego długi nos wystający.

Uf!

Obaj wywracają się gwałtownie.

WESOŁEK (*zrywa się zaraz na nogi i woła radośnie do PŁAKSIKA*):

Hurra! Jesteś wyciągnięty!!!

PŁAKSIK (*trzymając się za nos, z gniewem*):

Ach Wesołku ty przeklęty! [...]

WESOŁEK:

Jesteś zawsze nie w humorze. (*Zatrzymuje się i spojrzawszy nań bacznie, wykrzykuje:*)

Ach! Już wiem;

to winien nos!!!

PŁAKSIK (*zdziwiony*):

Nos? Czyj?

WESOŁEK:

Twój.

PŁAKSIK:

Czemu nos mój ma być winny?

WESOŁEK:

Temu, żeś ode mnie inny.

Bo choć żeś mój brat rodzony

nos twój zawsze jest... spuszczoney.

Tak, Płaksiku, być nie może.

No! Do góry nos, nieboże.

Chwyta go lekko za koniuszek długiego nosa i podnosi mu go do góry, co od razu zmienia minę PŁAKSIKA na wesołą.

PŁAKSIK (*zrazu płaczkliwie, potem wesoło*):

Aja – jaj! Eh, eh, eh!

WESOŁEK:

Już się w tobie budzi śmiech!

PŁAKSIK (*zdziwiony przyjemnie*):

Jakoś mi tak... tak wesoło...

że... zatańczyłbym wokoło...

Cóż to za dzień tak radosny?

WESOŁEK (*poważnie*):

Dziś jest, widzisz, świat radosny.

Jak w głębi ziemi

tak i w sercach ludzi

nowe życie dziś się budzi.

W świat wstąpiły

nowe siły,

chęć do wielkiej, wielkiej pracy.

Tak dorośli jak i żacy,

dzieci szkolne,

co swawolne

i bez troski dotąd żyły,

teraz pragną z całej siły
pożyteczne być krajowi.

PŁAKSIK (*wzruszony*):

Mówisz rzeczy tak radosne,
że słuchając serce rośnie.

WESOŁEK (*żywo*):

Słowa mało jeszcze znaczą.

Lepiej, gdy oczy zobaczą,
a zobaczą jak na dłoni,

bo (*tajemniczo*) kurtyna się odsłoni...

PŁAKSIK (*oglądając się*):

Ta kurtyna?

WESOŁEK

Ta tu właśnie.

Patrz, już tam się robi jaśniej.

Jeszcze tylko krótka chwila...

PŁAKSIK (*przerywa*):

Już kurtyna się rozchyła!

WESOŁEK:

... i radosne przedstawienie
ukáže się na tej scenie.

Kurtyna się rozsuwa. Na tle kotar po jednej stronie sceny, bliżej widowni stoi ZŁOTY ARCHANIOŁ, nieruchomy na podobieństwo posągu, nieco w głębi na podwyższeniach różnej wysokości rozmieszczone dzwony: Dzwon Zygmunta z Wawelu, Dzwon z Jasnej Góry, Dzwon z katedry św. Jana w Warszawie, Dzwon z Ostrej Bramy. DZWONY stoją nieruchome i milczące.

ARCHANIOŁ ZŁOTY (*mówi*):

Słuchajcie, ludzie praw!

Słuchajcie sercem prości!

Bóg światu błogosławi,
świat pełen dziś radości.

Zło wszystko zapomniane
i dobroć w krąg rozkwita.

Coraz świetniejszym blaskiem

Polska Rzeczpospolita

łśni wśród narodów świata.

A były długie lata

gdy żyła w łzach i cieniu,

w upadku, w zapomnieniu.

Czyjeż to były ręce,

co dłużej, krwawej męce

kres wreszcie położyły?

Czyjeż to ręce były? (*Do DZWONÓW*)

Mówcie, milczące dzwony.

Niech Głos wasz wszędzie bieży!

DZWONY (*wolno, poważnie, głęboko*):

To by – ły – ręce – polskich – żołnierzy...

ARCHANIOŁ ZŁOTY:

Jaki żołnierzy tych wiódł wódz nadludzki?

DZWONY (*wolno, poważnie, głęboko*):

Marszałek – Józef – Piłsudski

ARCHANIOŁ ZŁOTY:

...Za dzwonem bije dzwon...

DZWONY (*kolejno*):

To On... To On... To On...

ARCHANIOŁ ZŁOTY:

Spiżowe serce za sercem

Spiżową prawdę dzwoni.

DZWONY (*j. w.*):

To oni... Oni... Oni...

ARCHANIOŁ ZŁOTY:

O dzwony, dzwony ogromne,

dzwony co macie serca głośne i niezłomne,

powiedzcie, jak było przed laty

i jak jest ninie.

Nic nam z pamięci nie zginie.

Będziemy służyć w skupieniu.

Niech wiemy, gdy Polska z upadku powstała,

co czynić, by rosła Jej chwała?

Jak żyć?

Mów ty, dzwonie Zygmuncie z królewskiego Wawelu.

DZWON ZYGMUNTA:

Jak żyć?

Trzeba dzielnym być

jak oni:

rycerze i woje sławni.

Bije przez chwilę groźnie i poważnie.

ARCHANIOŁ ZŁOTY:

A ty co powiesz dzwonie z Jasnej Góry,

którego dźwięki wlatują nad chmury?

DZWON Z JASNEJ GÓRY:

Trzeba w pokorze

wypełniać rozkazy Boże.

Bije kornie i modlitewnie.

ARCHANIOŁ ŻŁOTY:

A ty, dzwonie wiecznie ten samy,
co dzwonisz znad Ostrej Bramy?

DZWON Z NAD OSTREJ BRAMY:

Nie myśleć o tym, co boli,
tak w dobrej jak i złej doli
wierzyć i ufać ogromnie
i trwać, i trwać niezłomnie.

Dzwoni pogodnie.

ARCHANIOŁ ŻŁOTY:

A ty co powiesz, dzwonie
z katedry świętego Jana,
którego pieczy stolica
wraz z całym krajem oddana?

DZWON Z KATEDRY ŚW. JANA:

Niech dzieci będą dobre,
młodzież niech będzie dzielna,
ludzie dorośli – prawi,
a Polska – nieśmiertelna!

CHÓR DZWONÓW:

Spізowe jesteśmy dzwony,
bijemy w cztery strony
ogromnej Polskiej Ziemi
sercami spізowemi.

Głosem swych serc bijących
sławimy wielkie czyny,
rycerskie sławimy sprawy!
Cóż większe jest od sławy?

*Słysząc ostry głos syren fabrycznych: Hejnał pracy. Wchodzi i staje posągowo
POSTAĆ STALOWA, muskularna, z młotem w nagich rękach.*

ARCHANIOŁ ŻŁOTY:

Co to za ostry dźwięk
zagłuszył dzwonów bicie?

POSTAĆ Z MŁOTEM:

To świst fabrycznych syren,
co budzą nas o świcie.

Dzień w dzień wołają ludzi,
by każdy z nich się budził
dla dobra swego kraju,

bowiem ta zwykła szara praca
w istotną chwałę się obraca. (*Za sceną słysząc bicie młotów.*)
Od spізowych tonów

wszystkich wielkich dzwonów
młot żelazny głośniej dzwoni
w robotnika twardej dłoni.

Dzwoniąc głosi:

– Polsko miła,

w pracy dziś jest Twoja siła!

*Wbiegają cichutko liliowe Dzwonki leśne, przy ledwo słyszalnym dzwonienu
okrążają na paluszkach scenę. Zatrzymują się pośrodku, chwiejąc się lekko.*

DZWONEK JEDEN:

By robotnik mógł budować,

by rolnik mógł siać,

żołnierz polski na granicy

musiał twardo stać,

a gdy przyszła taka pora

życie swoje dać.

CHÓR DZWONKÓW:

Wiemy o tym, wiemy.

Na mogiłkach tych żołnierzy po lasach rośniemy.

DZWONEK:

Dzielne były serca,

wielką mocą biły,

kule i bagnety

krw z nich wytoczyły.

CHÓR DZWONKÓW:

Teraz w naszych kwiatach, gdy wiatrem się kłonią,

serca tych żołnierzy znów dla Polski dzwonią.

Płynie z leśnych dzwonek piosnka legionowa,

a kto się przysłucha, ten zrozumie słowa.

ARCHANIOŁ ŻŁOTY I POSTAĆ STALOWA:

Rośnecie w ciemnym lesie,

dzwonicie w głuchej ciszy.

Któż piosnkę tę usłyszy?

DZWONKI:

Słyszy ją czarna ziemia

i słońko, co świeci.

Słyszą ją serduszka

wszystkich polskich dzieci!

Słyszą i wnet echem

oddzwonią serdecznie

żywe serca dzieci,

które biją wiecznie.

Słuchać muzykę, wesoly marsz. Wchodzą korowodem SERDUSZKA DZIECIĘCE.

SERDUSZKA:

Jesteśmy serca dzieci.

Każde to żywy dzwon,

który miłością bije.

Wesoła, żywa muzyka.

SERDUSZKA:

Słuchaj, Ojczyzno miła:

Choć my serduszka małe

wielka w nas rośnie siła.

Dla Ciebie chcemy żyć,

Dla Ciebie zawsze bić!

Choć my serduszka małe,

rozdzwonim Twoją chwałę

od szczytu Karpat aż po morza próg!

Tak nam dopomóż Bóg!

ZAPADA KURTYNA